


**KS. MAREK ŁUCZAK**
*redaktor wydania*

**P**ielgrzymka kobiet do Piekar Śląskich ma miejsce w sierpniu. Wtedy najczęściej mówi się w mediach o Częstochowie. Warto przypomnieć Polsce o naszym, rodzimym fenomenie. W czasach walczącego feminizmu kilkadziesiąt tysięcy matek, panien i żon manifestuje swoje przywiązanie do Kościoła. Nie byłoby tego przywiązania, gdyby Kościół wcześniej nie zauważył ich problemów i nie próbował się im pokłonić. Nasza duma jest tym większa, ponieważ prawdopodobnie w całej Polsce nie ma pielgrzymki stanowej kobiet, a przynajmniej tak licznej jak w Piekarach. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Raport na temat KATECHEZY NA ŚLĄSKU
- Wywiad z NOWYM KURATOREM WOJEWÓDZKIM

Kobiety i dziewczęta w Piekarach Śląskich

## Rodzina to potęga!

– Feminizm nie ma u nas szans – mówił na Kalwarii

abp Damian Zimoń. – Kobieta ma tu ważną rolę do odegrania, ona nie jest lekceważona.

Do Pani Piekarskiej przybyło kilkadziesiąt tysięcy kobiet. Prosiły Maryję o wysłuchanie prośb, ale same także wsłuchiwały się w to, co ma im do powiedzenia lokalny Kościół.

### Szukając fundamentu

Abp Damian Zimoń, witając parę par, mówił o zjawiskach zagrażających współczesnej rodzinie. – Człowiek częściej doświadcza zachwiania równowagi i poczucia frustracji – nauczał. – Rozdźwięki w rodzinie wywołuje presja warunków ekonomicznych, społecznych, demograficznych, lub wynikają one z konfliktów, jakie powstają między kolejnymi pokoleniami.

Arcybiskup w swym wystąpieniu wspominał o wspólnym

etosie rodziny. – Rodzina na Śląsku to potęga – wołał do zebranych. – Odwiedzamy się w czasie świąt i z okazji urodzin. W młodych rodzinach obchodzimy rocznice chrztu dzieci, tak zwany roczek. Wtedy cała rodzina zbiera się na Mszy świętej... To wszystko jednoczy rodzinę i kształtuje swoisty patriotyzm lokalny. Rodzinność to istotna cecha Śląska. Dzięki rodzinom mieszkający tu ludzie przetrwali wiele kryzysów.

### Nadzieja nie zawodzi

Bp Stefan Cichy, ordynariusz diecezji legnickiej, nawiązał w homilii do powszechnego upatrywania nadziei w Matce Chrystusa. W ten sposób przywołał hasło tegorocznej pielgrzymki: „Przywracajmy nadzieję ubogim”. Jako wzór dążenia do tej nadziei ukazał sługę Bożego Jana Pawła II, który zachęcał do troski o ubogich, bezrobotnych i chorych.

Przedstawicielka kobiet, witająca zebranych, także wspo-

mniała o bezrobociu, uzależnieniach czy biedzie materialnej. W imieniu wszystkich kobiet prosiła o błogosławieństwo dla całych rodzin. Pielgrzymi odpowiedzieli śpiewem: „Maryjo, Tyś naszą nadzieją!” ■



TOMASZ KIEKOWSKI

**Babciom, mamom i żonom towarzyszyli mężczyźni...**

## W CZASIE SUSZY SZOSA SUCHA



**Z** całego świata zjechali na Śląsk polonofile. Choć pytanie o miłość do Polski nie pojawiło się w żadnej ankiecie wstępnej, aż trudno wyobrazić sobie, by komuś tego uczucia brakowało. Przekonywał o tym widok Chińczyków, wymawiających polskie słowa z wyjątkową starannością. Wszystko zaczyna się od testu kwalifikacyjnego, który decyduje o przynależności studenta do danej grupy językowej. Na zakończenie jest test sprawdzający osiągnięte wyniki. 15 sierpnia miało miejsce dyktando (piszemy o nim na str. VIII–IX). Letnia Szkoła Języka i Kultury Polskiej jest w tym roku zorganizowana po raz 16. Przyjechało 138 studentów z 32 krajów świata, m.in. z Chin, Japonii, Kirgistanu, USA, Kanady, Egiptu, Indii i całej Europy. ■

**W oczach studentów Pekinńskiego Uniwersytetu widać miłość do języka polskiego**



## Sierpniowe rocznice

**ŚLĄSK.** 87 lat temu, w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 roku, wybuchło pierwsze z trzech śląskich powstań. Z tej okazji wojewoda śląski Tomasz Pietrzykowski wraz z członkiem zarządu województwa śląskiego Marianem Jaroszem oraz wiceprezydentami Katowic Grażyną Szoltyś i Józefem Kocurkiem złożyli pod pomnikiem Wojciecha Korfantego kwiaty. Wiązanki od wojewody złożone także zostały pod



Pomnik Powstańców Śląskich w Katowicach

mięci działacza plebiscytowego dr Andrzeja Mielęckiego.

## Bilans zysków



**PSZCZYNA.** Rusza druga część cyklu mobilnych wystaw „Województwo śląskie – ZPORRe zmiany” (na zdjęciu), prezentujących inwestycje powsta-

jące w naszym regionie dzięki środkom unijnym. Wystawa prezentowana jest właśnie w Pszczynie. Dzięki niej mieszkańcy oraz goście odwiedzają-

cy region poznają pierwsze efekty realizacji Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Już ponad 196 milionów złotych trafiło na konta beneficjentów od początku realizacji programu w województwie śląskim. Stanowi to 17,28 proc. środków dostępnych dla regionu. W okresie ostatnich dwóch miesięcy przekazano ponad 55 milionów złotych (33 mln w czerwcu, 22 mln w lipcu).

## Koniec wakacji

**DZIECI.** Według danych Kuratorium Oświaty w Katowicach, do końca lipca z różnych form wypoczynku skorzystało w województwie śląskim blisko 37,5

tys. dzieci, prawie 44 tys. dzieci ze Śląska wypoczywało w innych regionach Polski, a ponad 4,5 tys. wyjechało na zorganizowany wypoczynek za granicę. Da-

ne nie obejmują liczby młodzieży i dzieci, które korzystają z indywidualnych (a więc nieregulowanych w Kuratorium Oświaty) form wypoczynku.

## Więcej pieniędzy

**PYRZOWICE.** 17,5 mln złotych z budżetu państwa otrzyma lotnisko w

Pyrzowicach na rozbudowę przejścia granicznego i dostosowanie Między-

narodowego Portu Lotniczego do wymogów porozumienia wykonawczego z Schengen. Inwestycja – zgodnie z zawartą umową – realizowana będzie przez Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze S.A.



Zaproszenie do modlitwy na początek nowego roku szkolnego

## Drodzy Diecezjanie!

Zbliża się nowy rok szkolny i katechetyczny. Szkoła jest jednym z miejsc, w których powinno ukazywać się ewangeliczne podejście do rzeczywistości i do człowieka. Odpowiedzialni za to są katecheci i nauczyciele, a przede wszystkim rodzice.



HENRYK PRZONDZIO

w kościele pw. Niepokalanego Serca Maryi w Kokoszczykach, na Dniu Modlitw o Uświęcenie Duchowieństwa. W tym dniu poświęcę wyremontowany Dom Rekolekcyjny, który znowu będzie nam służył do formacji duchowej. Wszystkim zebranych na niedzielnej Eucharystii błogosławię, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

**SZCZĘŚĆ BOŻE**

*Damian Zimoń*

†DAMIAN ZIMOŃ

Katowice, 18.08.2006 r.

## Zapraszamy

**FESTYN.** Podobnie jak w roku ubiegłym, w ramach odpustu parafialnego, w sobotę 10 września, pragniemy zorganizować kolejny festyn parafialny. Doświadczenie minione-

go festynu potwierdza, że taka inicjatywa kulturalna sprzyja większej integracji mieszkańców osiedla Tysiąclecia nie tylko na płaszczyźnie religijnej, ale również społecznej.

## Do you speak English?

**WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE.** Od września uczniowie pierwszych klas szkół podstawowych zaczną się uczyć języka angielskiego. W województwie śląskim deklaracje o wprowadzeniu nauki tego języka dla pierwszaków złożyło 80 proc.

szkół – najwięcej w kraju po województwie podkarpackim, gdzie naukę języka angielskiego zadeklarowało 81,6 proc. Rząd chce, by od roku szkolnego 2008/09 angielski był obowiązkowy od pierwszej klasy już w każdej szkole.



BIURO PRASOWE UJW W KATOWICACH





Adam Turula

publicysta TV Katowice

Mam nadzieję, że reforma telewizji publicznej przyczyni się także w naszym, katowickim ośrodku do zmian na lepsze. Nie można zapomnieć, że telewizja publiczna nie jest instytucją komercyjną, która ma się rządzić jedynie mechanizmami ekonomicznymi. My nigdy nie będziemy mieli tylu pieniędzy, co stacje prywatne.

Więc uganiecie się za zyskiem i próba dogonienia ich jest skazana na niepowodzenie. Telewizje publiczne na całym świecie istnieją właśnie po to, aby realizować tak zwane niszowe, jednak wartościowe tematy. **Popieranie tej koncepcji jest w interesie edukacji społecznej,** czyli w interesie państwa. W przeciwnym wypadku na antenie będziemy oglądać jedynie teleturnieje i tasiemcowe seriale. Zawsze można zainstalować wóz transmisyjny w klubie nocnym, co zapewni wyjątkową oglądalność. Tylko czy po to jest telewizja publiczna?

Wywiad z Adamem Turulą na temat sytuacji w Telewizji Regionalnej zamieściliśmy na str. XVI

## Gospodarka

**RYNEK PRACY.** Mimo odpływu znacznej liczby polskich pracowników po 1 maja 2004 roku, tylko nieznacznie zwiększyło się zainteresowanie zatrudnianiem cudzoziemców przez śląskich pracodawców. Najwięcej pozwoleń na pracę w województwie śląskim otrzymali obywatele Ukrainy, Stanów Zjednoczonych, Włoch oraz Indii. Pracownicy zza granicy najczęściej znajdują zatrudnienie w przetwórstwie przemysłowym, branży informatycznej lub w edukacji.

Ilość złożonych wniosków o zatrudnienie cudzoziemców oraz liczba wydanych pozwoleń na pracę. (II półrocze 2004 roku i półrocze 2006 roku)

1844

1494



■ złożone wnioski  
■ pozwolenia na pracę



KS. MAREK ŁUCZAK

## Św. Florian na rekolekcjach

**WODZISŁAW ŚLĄSKI.** Sześćdziesięcioosobowa grupa Dzieci Maryi, odbywająca rekolekcje w Pszowie, odwiedziła Państwową Straż Pożarną w Wodzisławiu Śląskim. Dzieci zapoznały się z numerami telefonów alarmowych, sposobem zgłaszania pożaru oraz pracą strażaków. – Chcieliśmy pokazać dzieciom, jak wygląda działanie jednostki

ratowniczo-gaśniczej oraz nauczyć je prawidłowego sposobu alarmowania w razie jakiegos niebezpieczeństwa – mówi asp. Janusz Rassek. Uczestnicy rekolekcji w Pszowie mogli przyjrzeć się bliżej wyposażeniu służącemu ratowaniu ludzi oraz zapoznać się z Powiatowym Stanowiskiem Kierowania przy Komendzie PSP Wodzisław Śląski.



ARCHIWUM GIN



Z BOKU

KS. MAREK ŁUCZAK

**W** Piekarach Śląskich, podczas tradycyjnej pielgrzymki kobiet, po raz kolejny usłyszeliśmy o śląskiej rodzinie. Mówił o niej abp Damian Zimoń. Hierarcha wspominał wprawdzie o zagrożeniach, ale ton jego wypowiedzi uspokajał: biskup postawił optymistyczną diagnozę sytuacji. Dobra kondycja naszej rodzimej religijności akcentowana była także przez tegorocznego kaznodzieję, bp. Stefana Cichego. Zwrócił on uwagę na szczególną rolę sanktuariów. To miejsca święte najczęściej stają się punktem docelowym wszystkich ludzi sfrustrowanych i zdesperowanych. Religijność zaangażowana staje się więc lekarstwem na zagrożenia. Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej doskonale wpisuje się w ten kontekst.

**Z** astanawia jednak napięcie wywołane przez dwa przeciwstawne bieguny: z jednej strony optymizm, wynikający z naszej, rzekomo dużej religijności, z drugiej – doświadczenie sekularyzacji. Śląsk nie jest przecież wolny od zjawisk na co dzień trapiących wszystkie metropolie świata. U nas także rozwodzą się małżeństwa, zabijani są ludzie, a na drogach nie brakuje pijanych i odurzonych przez narkotyki. Podobne wątpliwości mogą się nasunąć, kiedy odpowiemy sobie na pytanie o religijność. Socjologiczne opracowania, odzwierciedlające uczestnictwo w sakramentach, pokazują, że tylko nieznacznie odbiegamy od średniej krajowej.

**S** kąd się bierze ten rozdzźwięk? Odpowiedzi może udzielić socjologia. Wbrew pozorom, nie ma czegoś takiego jak „średni” mieszkaniec Śląska. Dotychczasowe badania, którymi najczęściej posługują się dziennikarze, najczęściej uśredniają wyniki. Wiemy na ich podstawie, jaki jest na przykład średni udział we Mszy św. w naszym regionie. Dowiemy się też, że odsetek ten nie odbiega zbytnio od analogicznych danych w innych regionach Polski. W tym jednak wypadku średnia nie wystarczy.

**S** ocjologia zna na przykład pojęcie skali skokowej (interwałowej). Zupełnie inaczej wygląda nasz region w mieście, gdzie ludzie wyrwali się ze swoich środowisk w poszukiwaniu pracy. Inaczej odpowiedź na to pytanie będzie wyglądała w wiosce, albo małej miejscowości, w której ludzie żyją w swoich środowiskach. Tam są utrwalone mechanizmy kontrolne. Babcie i mamy dbają nie tylko o wykształcenie swoich pociech, ale także o wychowanie ich do życia w Kościele. Śląsk ma kilka twarzy. Ta sama rzeczywistość (kondycja rodziny i religii) zupełnie inaczej wygląda w Tychach, a inaczej w Studzienicach. Być może dlatego pokutuje stereotyp mówiący o kryzysie wiary. Ten proces jednak, nawet jeśli jest domeną wszystkich środowisk, nie postępuje z taką samą prędkością.

Sonda

PO NADZIEJĘ

KORNELIA KICIŃSKA (MAMA)  
I KARINA KICIŃSKA (CÓRKA)



– Przyszliśmy z grupą z Lasowic. Nie jesteśmy tu każdego roku,

ale do Piekar przychodzimy od dawna. Trudno powiedzieć dokładnie, od kiedy. Staramy się angażować w pielgrzymowanie do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej naszą całą rodzinę. Najważniejszym momentem tej pielgrzymki jest dla nas zawsze homilia. To słowa, na które się czeka najbardziej.

IZABELA PORWIK



– Do Piekar przyszedłam z pielgrzymką z parafii św. Józefa w Chorzowie. Mam wiele osobistych intencji. Jestem w Piekarach po raz pierwszy. Wcześniej, mieszkając w Krakowie, wyruszałam czterokrotnie z pieszą pielgrzymką na Jasną Górę. Dzisiaj jestem szczęśliwa. Najbardziej wzruszył mnie wizerunek Matki Boskiej Piekarskiej. Razem z mężem postanowiliśmy oddać krew. Jesteśmy honorowymi dawcami.

JUSTYNA WOSTAL



– Pielgrzymka do Piekar to dla mnie zawsze duże przeżycie. W mojej rodzinie pielgrzymowanie to tradycja. Mamy nawet na wzgórzu swoje miejsce. Mieszkam w Tarnowskich Górach. Do Piekar przychodzę od bardzo dawna. Gdy byłam dzieckiem, przyprowadzała mnie babcia. W tym roku modliłam się w szczególnie ważnej dla mnie intencji: żeby mój chłopak się nawrócił; żeby przyszedł na pielgrzymkę mężczyzną tutaj, do Piekar.

– Ty, matko, jesteś kapłanką domowego ogniska.

**Gdy ty błogosławisz,**

**Bóg błogosławi**

– mówił kardynał Henryk

Gulbinowicz do zebranych

w Piekarach kobiet.

tekst

**ANNA BURDA-SZOSTEK**

**K**ochane Matki, proszę, nie zaniedbujcie modlitwy za swoje dzieci – apelował emerytowany arcybiskup metropolita wrocławski, który przewodniczył Eucharystii. – Wasza modlitwa uchroni je przed nieszczęściem, złym towarzystwem, życiową klęską. Błogosławieństwo matki i ojca jak pancerz broni dzieci przed zakusami złego ducha.

– Święte słowa. Każda matka powinna być kapłanką rodziny. W takim duchu wychowałam swoje córki, a dziś one tak wychowują swoje dzieci – mówi 79-letnia pątniczka Maria Pawelczak.

Odkąd przeprowadziła się z podrzeszowskiej wioski do Świętochłowic, zawsze, co roku, uczestniczy w pielgrzymce kobiet do Piekar. Przyjechała tu autobusem, ale z powrotem idzie już pieszo. Musi pokonać 18 kilometrów. – Ponoczek mi daje siły i zdrowie. Nie czuję zmęczenia, tylko radość – mówi. – Miłość do Boga i Jego Matki tak mnie tu ciągnie. Zawsze obieram sobie jakąś intencję, z którą pielgrzymuję. W tym roku modłę się za chorego brata. A wszystko, co tu usłyszałam, mam w sercu. I po powrocie opowiem o tym mężowi.

63-letnia Małgorzata Elias z Siemianowic ponad 40 lat wędruje do Piekar. – To miejsce ma niepowtarzalny urok. Trudno opisać, co się czuje, klęcząc przed Matką Bożą Piekarską. I zawsze płynie stąd jakieś aktualne przesłanie. W tym roku dotyczy ono świętości rodziny, małżeństwa. Wiem,

# Błogosław jak





wracamy nadzieję ubogim

# ieństwo matki pancerz

**Na piekarskie  
wzgórze  
pątniczki  
przynoszą  
książeczki  
do nabożeństwa**

jak ważne jest błogosławieństwo matki. Kiedy syn wychodzi z domu, zawsze robię nad nim znak krzyża.

dii. Najczęściej pytają o historię sanktuarium i o cuda, jakie się tu wydarzyły.

Do grupy 20 przewodników piekarskich należy także pani Krystyna. Nigdy nie zapomina o powierzonych jej przez pielgrzymów intencjach. – Pątnicy bardzo często proszą nas, przewodników, o modlitwę w sanktuarium piekarskim. Zawsze staram się o nich pamiętać. A ludzie powierzają mi czasem bardzo trudne sprawy, dramaty rodzinne dotyczące na przykład uzależnień, niesprawiedliwości, jaka spotyka ich w pracy.

## Kobięca intuicja

W biurze Centrum Pielgrzymkowego Irena Zdebel przyjmuje intencje mszalne zamawiane tu przez pątniczki. – Arcybiskup Damian Zimoń

mówił dziś do kobiet o etosie rodziny na Śląsku, o jej potęgę. Ta potęga rodziny widoczna jest także w zamawianych intencjach mszalnych – mówi pani Irena. – Kobiety najczęściej zamawiają Msze za zdrowie dzieci, o szczęśliwe rozwiązanie, za rodziców. Przychodzą też bardzo młode dziewczyny i proszą Matkę Bożą o dobrego męża.

– Kobięce serce i intuicja potrafią znaleźć różne sposoby przywracania nadziei – mówił w homilii biskup Stefan Cichy, ordynariusz diecezji legnickiej. – W szkole Maryi rodzą się nowe inicjatywy pomocy i przywracania nadziei.

W Piekarach na co dzień wolontariusze przywracają dzieciom z ochronki charytatywnej nadzieję na lepsze życie. Tam dzieci mogą nie tylko zjeść trzy

*dokończenie na s. VI*

## Powierzają mi rodzinne dramaty

W kawiarence w Centrum Pielgrzymkowym od rana spory ruch. Tu można napić się kawy, zjeść ciastko. Centrum powstało w 1999 roku, w 150. rocznicę poświęcenia piekarskiego kościoła. Otwarto je właśnie w dniu pielgrzymki kobiet. Od tej pory, jako wolontariuszka, w kawiarence pracuje Maria Klaczek. – U nas można zjeść kołocz z posypką i ze śliwkami. Napięliśmy około 20 blach ciasta i myślę, że tego braknie. Za budynkiem jest piękny Ogród Anioła. Wszystko do dyspozycji pątników.

Pani Maria bez trudu rozpoznaje niektóre pątniczki. Wiele z nich przyjeżdża do Piekar także co wtorek, na nowennę do Matki Bożej Piekarskiej.

– Też chciałabym być dziś na piekarskim wzgórzu – mówi pani Maria. – Ale ważne jest, żeby ugościć tych, którzy do nas pielgrzymują. Cała rodzina mi w tym pomaga. I daje nam to wiele radości.

Pani Marii w kawiarence pomaga Krystyna Wrodarczyk, przewodniczka piekarska. – Przyjeżdżają do nas osoby z całej Polski – mówi. – Ale mieliśmy już też pielgrzymów z Francji i Irlandii.

**Procesja  
rozpoczynająca  
uroczystości**



JOZEF WOLNY

## Sonda

### PO NADZIEJĘ

KATARZYNA MORAWIEC

– Przyszłam z pieszą pielgrzymką z parafii Matki Boskiej Królowej Pokoju w Tarnowskich Górach. Jestem w Piekarach pierwszy raz. Czuję potrzebę złożenia mojej modlitwy u stóp Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Pielgrzymowałam ze szczególnie ważną dla mnie intencją. Modliłam się o wskazanie drogi życiowej.



KATARZYNA MALICH  
Z BACIĄ KRYSYNA NIESLER

– Przyjechałam na furze. Od czterech lat przyjeżdżam do



Piekar z Lipin razem z grupą pana Grzegorza Stachy. Obowiązkowo w strojach śląskich. W tym roku dojechałam autokarem także moja babcia. Tradycja pielgrzymowania do Piekar przechodzi w naszej rodzinie z pokolenia na pokolenie.

ERYKA SUCHY

– Mieszkam w Goczałkowicach. Do Piekar przyjechałam z córką, z Czechowicz-Dziedzic. Nasza autokarowa pielgrzymka ma znak rozpoznawczy – niebieską wstążeczkę. Serce dyktowało mi, żeby przybyć tutaj. Jestem pierwszy raz. Nie pamiętam, ale wydaje mi się, że kiedyś już tu byłam. Podczas Mszy dziękowałam za 70 lat życia i za rodzinę. Mam 3 córki i 6 wnucząt.



dokończenie ze s. V

posiłki dziennie, ale i popracować na komputerze, zagrać w ping-ponga. A w czasie wakacji wyjeżdżają na kolonie. Dzięki pracy wolontariuszy, wśród których jest m.in. 29-letnia Barbara Kowalska. Wraz z grupą 18 wolontariuszy pracuje dziś na rzecz ochronki charytatywnej, działającej przy piekarskiej bazylice. W czasie pielgrzymki kobiet uwija się przy stoiskach z kolocem. Tuż obok przy innych stoiskach pąt-

niczki mogą kupić kielbasę i krupnioki z grilla. Są też bigos, rosół i grochówka. Dochód ze sprzedaży przeznaczony zostanie na kolonie charytatywne dla dzieci z ochronki.

– Co roku wszystko udaje nam się sprzedać – mówi Barbara Kowalska. – Jestem tu, bo pomaganie sprawia mi radość. A największą nagrodą jest dla mnie radość dzieci z ochronki, kiedy widzę, jak się cieszą, mogąc wyjechać na upragnione wakacje. Wystarczy ich promienny uśmiech.

**Kard. Henryk Gulbinowicz interesował się tradycyjnym strojem śląskim**



ÓZEF WOLNY

## Krew się leje

W tym roku w Piekarach podczas pielgrzymki kobiet krew lała się strumieniami. W okolicy piekarskiego wzgórza stał bowiem specjalny autokar do pobierania krwi. – Jest bardzo dużo chętnych do oddania krwi – mówi Iwona Kuźnik z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Katowicach, kierownik ambulansu. – Cały czas jest kolejka. Po raz pierwszy prowadzimy taką akcję na piekarskiej pielgrzymce. Liczyliśmy na zainteresowanie i nie pomyliliśmy się. Potrzebna jest nam każda grupa krwi. Latem potrzebujemy jej więcej, bo nasi stali honorowi krwiodawcy wyjeżdżają na wakacje i urlopy. Kiedy zapasy krwi się kurczą, takie akcje są bardzo potrzebne.

W pobliżu piekarskiej bazyliki pątnikom pomaga starsza posterunkowa Joanna Długajczyk. – To pierwszy raz, kiedy mam służbę w czasie pielgrzymki – mówi. – Zawsze, co roku, szłam na pielgrzymkę pieszo z sąsiedniego Orzecha. To zaledwie 4 kilometry. Pielgrzymowałam z mamą. Dziś mama modli się na piekar-



TOMASZ KIELKOWSKI

**Madzi Buczek nie mogło zabraknąć w Piekarach... Jej kółka różańcowe zaczęły się na Śląsku**

skim wzgórzu, a ja stoję po drugiej stronie tych uroczystości. Cieszę się, kiedy mogę pomóc pielgrzymom. A pątniczki są naprawdę bardzo zdyscyplinowane.

A po Mszy św. trzeba zająrzeć na stragany ze słodyczami. – Z pielgrzymki piekarskiej zawsze przywożę mężowi i synom jakieś słodkości – śmieje się Anna z Rybnika. Jak mówi sprzedawczyni Bożena Cichoń, najlepiej sprzedają się kokosanki, makarony i marcepanowe kartofelki. 60 kilogramów słodczy rozchodzi się na pniu.

## JEST WIELE DOBRZYCH RODZIN



Przywracać nadzieję ubogim to przede wszystkim pochylać się nad rodziną, małżeństwem. Wiele naszych rodzin żyje w ubóstwie. W wielu rodzinach obserwujemy zjawisko duchowego ubóstwa. W związku z tym trzeba nam na nowo przyjrzeć się przekazywaniu wiary w naszych rodzinach. Na Górnym Śląsku mamy wspaniałe tradycje etosu rodziny. Dzięki rodzinom mieszkającym tu ludzie przetrwali wiele kryzysów. Są jednak w naszym środowisku i rozbite rodziny, zwłaszcza z powodu wyjazdów mężczyzn do pracy za granicę. W wielu domach rodzinną atmosferę niszczy nadużywanie alkoholu, nawet przez kobiety. Mimo licznych kryzysów śląska rodzina trwa, cementowana przez wartości religijne. W przeszłości, w 1952 roku, biskupi katowicy: Stanisław Adamski, Juliusz Bieniek i Herbert Bednorz bronili katechezy w szkole za cenę wygnania na 4 lata z diecezji. Religia w szkole to wielka tradycja na Śląsku, a kiedy była usuwana ze szkół w latach powojennych, biskupi odważnie zaprotestowali przeciw temu razem z rodzicami. Zamierzamy w naszej diecezji wprowadzić program przygotowania do zawarcia małżeństwa w parafii. Jest wiele dobrych rodzin, zwłaszcza w ruchu oazowym. Chcą pomóc jako Domowy Kościół innym. Chcą zaświadczyć, że można żyć w małżeństwie jednym i nierozzerwalnym. Jest w naszych rodzinach coś, co wychodzi poza obiegowe stereotypy. To bardzo ważna rola babci i wielkie znaczenie matek. Dla wielu z was jedynym zawodem jest bycie matką i żoną. Czyż to nie jest najwspanialszy zawód? Z tym wiąże się niezwykła mądrość życiowa. Kobiety tu tworzą porządek wewnętrzny.

**ARCYBISKUP DAMIAN ZIMOŃ**  
metropolita katowicki

## SANKTUARIA BUDZĄ NADZIEJĘ

Co roku w czasie pielgrzymek stanowych do Piekar Śląskich śpiewany jest na tym wzgórzu refren: „Maryjo, Tyś naszą nadzieją”. W tym roku brzmi on mocniej, bo hasłem tej pielgrzymki są słowa: „Przywracajmy nadzieję ubogim”. Przychodzimy tu, do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, by od Maryi uczyć się postawy nadziei i tak jak Ona przywracać innym nadzieję. Ojciec Święty, pisząc o przywracaniu nadziei ubogim, podkreślał, że trzeba poważnie podejść do zjawiska bezrobocia, które w wielu krajach Europy stanowi groźną plagę społeczną. Druga sytuacja, w której potrzebna jest nadzieja, to sytuacja ludzi chorych. Troskę o chorych winno się uważać za jeden z priorytetów. W tym celu należy zabiegać o odpowiednie duszpasterstwo w różnych miejscach cierpienia, np. przez obecność w szpitalach kapelanów, członków stowarzyszeń wolontariatu, kościelne instytucje służby zdrowia, a z drugiej strony – wspierać rodziny chorych.

Trzecia sprawa to niewłaściwe niekiedy używanie dóbr ziemi. Służyć Ewangelii nadziei znaczy zabiegać w nowy sposób o właściwe korzystanie z dóbr ziemi, kształtując postawę, która chroniąc naturalne środowisko, broni też jakości ludzkiego życia, przygotowując przyszłym pokoleniom środowisko lepiej odpowiadające planowi Stwórcy.

Sanktuaria maryjne to szczególne miejsca przywracania, budzenia nadziei. Ta nadzieja podkreślana jest szczególnie tu, w Piekarach Śląskich.

**BISKUP STEFAN CICHY**  
ordynariusz diecezji legnickiej





Rocznicowe wspomnienia

# Po wiekach rozłąki

Sierpień w całej Polsce jest miesiącem rocznic. Na Śląsku w tym czasie pamiętamy o powstańcach.

Powstanie było spontanicznym zrywem polskiej ludności, którego celem miało być przyłączenie Górnego Śląska do Polski. O jego wybuchu mówiło się od wielu miesięcy. Postanowienia konferencji pokojowej w Paryżu o przeprowadzeniu na Górnym Śląsku plebiscytu, który miał rozstrzygnąć o przynależności regionu do Polski lub Niemiec, przyspieszyły decyzję o wybuchu powstania.

## Przygotowanie gruntu

Do pierwszych walk doszło po krwawym stłumieniu strajku polskich robotników w kopalni „Mysłowice”. Potyczka miała miejsce pod Tychami. Zaczęło się o godzinie pierwszej w nocy 17 sierpnia 1919 roku. Oddziały powstańców zdobyły pod Paprocunami działa i broń oraz wzięły do niewoli pierw-

szych jeńców. Jednak powstańcom nie udało się zdobyć Mikołowa i Pszczyzny. Zostali oni zmuszeni do wycofania się ku granicy polskiej na Wiśle. 18 sierpnia walki wybuchły w powiecie rybnickim. Dowodzeni tam przez Jana Wyględę i Mikołaja Witczaka powstańcy zwyciężyli w potyczce pod Godowem, jednak nie udało się im zdobyć Wodzisławia. O wiele lepiej radzili sobie powstańcy w innych częściach Śląska. Udało



KS. MAREK ŁUCZAK



ARCHIWUM GN

się im zdobyć m.in. Radzionków, Piekary, Szopienice, Dąbrówkę Małą, Janów i Nikiszowiec. W powiecie bytomskim powstańcy zajęli Szombierki, Bobrek, Chropaczów oraz Godulę i Lipiny. Już jednak następnego dnia zostali zmuszeni do opuszczenia zajętych miejscowości i wycofania się w stronę granicy z Polską.

Po niespełna 10 dniach walki powstanie upadło. Ponad 9 tysięcy walczących z Niemcami Ślązaków schroniło się po polskiej stronie granicy. Przyjmuje się, że główną przyczyną klęski było zbyt późne rozpoczęcie walki i brak pomocy z zewnątrz, a także niezbyt jasny plan powstania oraz brak jednolitego dowodzenia oddziałami wszystkich objętymi walkami powiatów. Jednak pierwsze powstanie przygotowało grunt do dwóch kolejnych zrywów.

## Ku lepszemu

W tych dniach obchodzimy również 86. rocznicę wybuchu II powstania śląskiego z 19 sierpnia 1920. Tym razem nie wybuchło ono spontanicznie, lecz zostało ogłoszone przez Dowództwo Główne Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska i Polski Komisariat Plebiscytowy. Głównym celem drugiej walki zbrojnej Ślązaków było wyparcie

**Katowicki rynek 20 marca 1921 r. Tłum na jednej z plebiscytowych masówek**

Po lewej: **Muzeum Śląskie w najbliższym czasie zorganizuje szereg wystaw związanych z rocznicami**

niemieckiej Policji Bezpieczeństwa z obszaru plebiscytowego i zastąpienie jej strażą obywatelską, a następnie nowo utworzoną policją plebiscytową. Przewidywano również likwidację niemieckich organizacji paramilitarnych i bojówek. Duchowym przywódcą powstania był polski komisarz plebiscytowy Wojciech Korfanty. Walki powstańcze objęły powiaty: bytomski, toszcko-gliwicki, katowicki, lubliniecki, pszczyński, raciborski, rybnicki, tarnogórski i zabrzański.

24 sierpnia 1920 roku Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa ogłosiła rozwiązanie niemieckiej policji i powołała równocześnie Policję Górnego Śląska o polsko-niemieckim składzie. Powstańcy uzyskali również zapewnienie ukarania przywódców antypolskich ekscesów i usunięcia z obszaru objętego plebiscytem osób, które przybyły tu po 1 sierpnia 1919 roku. Główne propagandowe cele powstania zostały osiągnięte, dlatego 25 sierpnia 1920 roku wydano decyzję wzywającą polskich robotników do podjęcia pracy. Jednocześnie ogłoszono rozwiązanie Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Po sukcesie z 24 sierpnia sytuacja Polaków na Górnym Śląsku radykalnie poprawiła się. **NS**

Na podstawie materiałów biura prasowego Śląskiego U





## Sonda

## POLONOFILE

WANIEŃ (WERONIKA) Z CHIN



– Od dwóch lat studiuję polonistykę na uniwersytecie w Pekinie. W całym kraju 24 osoby uczą się języka polskiego. Tutaj przyjechało nas 10. Ja wybrałam sobie ten język, bo takie jest zapotrzebowanie na rynku pracy. Prawdopodobnie będę tłumaczką. Jest jeszcze u nas mało polskich firm, słyszałam jedynie o stocznicy w Szanghaju, ale z pewnością będzie ich coraz więcej.

ŁUKASZ Z NIEMIEC



– Od 18 lat przebywam w Niemczech z rodzicami, ale urodziłem się w Strzelcach Opolskich. Na letnią szkołę przyjechałem z kolegą, który zupełnie nie mówi po polsku i nie ma polskiego pochodzenia. Razem przez rok zamierzamy studiować na Uniwersytecie Warszawskim. Jest u nas taki zwyczaj, że podczas studiów trzeba sobie wybrać miejsce, gdzie przez rok uzupełnia się wiedzę poza uniwersytem macierzystym. My wybraliśmy Polskę.

DONGHAJ (KRZYSZTOF) Z CHIN



– Jestem studentem Pekinśkiego Uniwersytetu. Wybrałem język polski, ponieważ namówił mnie do tego tata. Ma przyjaciół w naszym kraju, więc zainteresował mnie naszą historią i kulturą. Interesuje mnie także literatura: Mickiewicz, Sienkiewicz i Gombrowicz. Na razie czytam tych autorów w tłumaczeniu, ale w przyszłości chciałbym w oryginale.

# Chrząszcz

**Czy zamiast „amen” będziemy kiedyś mówić „enter”?**

– Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie – mówił w Cieszynie prof. Jerzy Bralczyk.

tekst i zdjęcia  
**AGATA WOŹNIAK**

**S**zeleszczące bezbrzeża czasoprzestrzeni” – m.in. takie słowa znalazły się w tekście dyktanda dla cudzoziemców. Po raz 16. Uniwersytet Śląski zorganizował Letnią Szkołę Języka i Kultury Polskiej.

**Międzymordzie się nie przyjęło**

Wtorek 15 sierpnia dla uczestników szkoły był dniem szczególnym. W sali konferencyjnej zebrał się młodzi ludzie z całego świata. Zadanie było nietatwe: mieli napisać dyktando. – Nawet w swoim kraju mam problemy z ortografią – mówi Paul z Niemiec. – Aż strach pomyśleć o polskiej.

Wśród uczestników była też Lena Żelazna z Rosji. To ona zajęła pierwsze miejsce. – Mieszkam w Kaliningradzie – opowiada. – Postanowiłam studiować język polski, bo Polacy są moimi sąsiadami.

Po trudzie pisania studenci mieli wyjątkową okazję do rozwiania wszystkich językowych wątpliwości. Na scenie pojawił się prof. Jerzy Bralczyk. Jest on znany nie tylko w Polsce, bo za pośrednictwem Telewizji Polonia odpowiada na pytania stawiane mu przez

ludzi z całego świata. Do tych ostatnich dołączyli goście Uniwersytetu Śląskiego.

– Dlaczego w Polsce jest tyle zapożyczeń z języka angielskiego – pytał Sidney z Brazylii? Szczególnie interesował go język komputerowy. – Niektóre formy próbowano przetłumaczyć na język polski – tłumaczył profesor. – Niekiedy jest to łatwe. Na przykład „mysz” (*mous*) jest u nas słowem powszechnie przyjętym, gorzej ze słowem *interface*, które ktoś przetłumaczył na „międzymordzie”.

W związku z upowszechnieniem języka komputerowego pojawiają się w języku polskim różne żarty. Profesor Bralczyk wyraził nadzieję, że modlitwy nie będziemy kończyć słowem „enter”, zamiast „amen”.

**Podczas dyktanda niektórzy mieli problemy nawet ze zrozumieniem słów. Cóż powiedzieć o ich poprawnym napisaniu**

**Na zdrowie**

Wśród uczestników letniej szkoły są ludzie z całego świata. Niektó-





ia szkoła Uniwersytetu Śląskiego

# Brzmi w trzcini

rzy z nich mają polskie pochodzenie, inni interesują się naszą kulturą, albo zmusza ich do tego rynek pracy. Są więc studenci z krajów śródziemnomorskich, gdzie Polacy przyjeżdżają na letni wypoczynek, i z Dalekiego Wschodu, gdzie prowadzą biznes. Nikt jednak nie uczy się polskiego z tych samych powodów co angielskiego czy francuskiego. Profesor Bralczyk przekonywał:

– Angielski stanie się niebawem współczesną łaciną. Jest moim marzeniem, by w Polsce wyprodukowano rzeczy czy idee, które są niespotykane w innych krajach. Wtedy musiałyby się nazywać po polsku. Rosjanom udało się przemieścić do światowej nomenklatury słowo *sputnik*, a Czechom *robot*. My na razie czekamy. Byłoby dobrze, gdyby powstawały u nas także wspaniałe utwory literackie. Może wówczas obcokrajowcy uczyliby się polskiego, żeby czytać je w oryginale.

W kularach niektórzy żartowali, że jest jednak polskie wyrażenie znane na całym świecie. „Na

zdrowie” można usłyszeć na każdej szerokości geograficznej.

## Feministki w natarciu

Wśród studentów byli też nauczyciele języka polskiego. Muszą się swoim uczniom nieźle tłumaczyć, szczególnie kiedy obcokrajowcy pytają o rodzaj w naszej gramatyce.

– Mężczyźni przewidzieli to, co się będzie działo w naszych czasach – żartował profesor Bralczyk. – Więc zachowali ostatni bastion wyższości mężczyzn nad kobietami. Ogromna to niesprawiedliwość: wystarczy jeden mężczyzna w gronie stu kobiet, żeby powiedzieć, że *oni przyszli*, zamiast – *one przyszły*. Nawet kiedy kobieta idzie z psem, to *oni przyszli*. Gdyby przyszła z wieiórką, to *one przyszły*.

Po chwili jednak uspokoił żeńską część widowni. – Można też znaleźć coś na obronę kobiet – pocieszał. – Wiele słów odnoszących się do mężczyzn odmienia się w rodzaju żeńskim. Nawet *mężczyzna* odmienia się jak *bielina*. – Jeden ze studentów, próbując wyjaśnić przewagę mężczyzn nad kobietami w naszej gramatyce, nazwał Polskę *maczolandem*.

## Język żmij

Nie zabrakło też pytań o polską specjalność. Iliana z Białorusi: – Dlaczego wasz język jest językiem żmii? Ciągłe słychać w polszczyźnie „s” i „c”.

– Polacy tych pytań nie zadają – wyjaśnił profesor. – Bo się zdążyli przyzwyczaić. Ja słyszę tu nie żmiję, tylko sympatyczniejsze stwory. Na przykład chrząszcze chrabąszcze.

Na potwierdzenie swej tezy profesor zacytował Mickiewicza, który napisał w „Panu Tadeuszu”: „Mądrze rzecz wyluszczały szczerwacz doświadczeni” – to sam smak, to jest samo piękno – mówił na zakończenie. – Chrząszcze, które w Szczepreszynie brzmią w trzcini, są testem na prawdziwego Polaka. Jeśli ktoś potrafi to zdanie wypowiedzieć poprawnie, to znaczy, że jest prawdziwym Polakiem – żartował.

Podczas spotkania wszyscy notowali numer telefonu do Telewizji Polonia. Ze swoich krajów będą mogli zadzwonić, by na żywo zapytać profesora o jakąś językową zagadkę. ■

## Sonda

### POLONOFILE

JULIA Z BIALORUSI

– Studiowałam w Mińsku język polski. Na polonistykę trafiłam trochę przez przypadek. Dociera do nas wasza telewizja i literatura, więc powodów do nauki polskiego jest więcej. Pracuję w instytucie prawoznawstwa, gdzie język polski jest uczony jako język obcy. Nasi studenci przyjeżdżają do Polski na staże, czasami też przyjeżdżają do nas polscy wykładowcy.



MAKAR Z EGIPITU

– Do Egiptu przyjeżdża coraz więcej polskich turystów. Pracuję w recepcji jednego z hoteli specjalizujących się w przyjmowaniu waszych turystów, więc znajomość języka ma dla mnie znaczenie praktyczne. Przystali mi tutaj pracodawcy, którym zależy na profesjonalnej obsłudze. Niestety, język polski jest dla nas bardzo trudny. Niewielu Egipcjan mówi po polsku.



FRANÇOIS Z FRANCJI

– Z pochodzenia jestem Polakiem. Choć mieszkam we Francji od urodzenia, bardziej czuję się Polakiem niż Francuzem. Uwielbiam polską kuchnię, szczególnie pierogi. Kiedy tylko mam okazję, przyjeżdżam do Polski, bo bardzo mi się tutaj podoba. W domu staramy się mówić po polsku, ale udaje nam się to jedynie wieczorem przy kolacji.



## PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM



– Już po raz szesnasty uczestniczymy w Letniej Szkole Języka i Kultury Polskiej. W tym roku mamy 130 osób w ośmiu grupach językowych. Od najmniejszego zakresu kompetencji językowej do największego. Osoby należące do ostatniej grupy mówią już bardzo dobrze. Przez cztery godziny dziennie odbywają się zajęcia językowe, ale można ten czas przedłużyć. Na przykład jeśli ktoś chce poprawić wymowę, albo gramatykę, wówczas bierze udział w zajęciach dodatkowych. Wtedy jest także czas przeznaczony na konsultację. Po południu są seminaria z zakresu historii, literatury i kultury. Podejmujemy też kwestie z zakresu sytuacji bieżącej w Polsce. Wieczorem organizujemy program kulturalny. Są projekcje filmowe i koncerty. Aktywnie uczestniczymy w życiu kulturalnym Cieszyzna. Popularnością cieszą się też zabawy językowe, podczas których wiedza jest łatwiej przyswajana.

**PROFESOR ROMUALD CUDAK**  
dyrektor szkoły



Z Anną Sekudewicz,  
laureatką nagrody  
„Lux ex Silesia”,  
rozmawia  
ks. Marek Łuczak

Dziennikarka Radia Katowice laureatką nagro-

# Studio jak ko

*Ks. MAREK ŁUCZAK: Pani twórczość odzwierciedla życie Śląska. W reportażach można spotkać ludzi stąd, ich smutki i radości. To na pewno dodaje nowego znaczenia słowom: „Światło ze Śląska”...*

ANNA SEKUDEWICZ: – Obecność śląskich tematów w moich reportażach jest oczywista. Tu się przecież urodziłam i wychowałam. Nie wyobrażam sobie, żebym inspiracji mogła szukać gdzie indziej. Zwłaszcza że Śląsk jest regionem przebogatym, i to pod wieloma względami. Na szczególnie zainteresowanie zasługują historia i tradycja tego miejsca. Ale największym bogactwem są tutejsi ludzie, co dla reportażysty ma wyjątkowe znaczenie. Wśród nich spotkałam zarówno ludzi z grona najwybitniejszych twórców, jak i prostych ludzi, o ogromnym bogactwie wewnętrznym. Docierając do wielu, mogłam pokazać Śląsk w całej jego złożoności i bogactwie.

*Jak Pani znajduje bohaterów reportaży?*

– W większości przypadków droga do ciekawych ludzi wygląda podobnie. Zawsze znajduje się ktoś, kto podpowiada, że w jego okolicy żyje ktoś ciekawy, kogo warto pokazać. O wyborze bohatera decyduje jakaś niezwykłość. Coś, co sprawia, że wręcz należy opisać tę osobę za pomocą dźwięku. Tak właśnie było z panią Gertrudą. Była cudowną osobą, mówiła pięknym językiem. Miała dar przekazywania najgłębszych treści językiem pozornie bardzo prostym, a jednocześnie niesamowicie plastycznym. Kiedy zetknęłam się z nią twarzą w twarz, od razu wiedziałam, że mam przed sobą



MAREK ŁUCZAK

## ANNA SEKUDEWICZ

jest dziennikarką Polskiego Radia Katowice. Na swoim koncie ma już kilkadziesiąt nagród, między innymi Prix Italia 2004, czyli tak zwanego radiowego Nobla. Nagrodę tę otrzymała wspólnie z Anną Dudzińską za materiał pt. „Cena pracy” o przemianach w górnictwie na Śląsku. Za dokonania w dziedzinie reportażu otrzymała Złoty Mikrofon i tytuł Mistrza Radia.

osobę w stu procentach wiarygodną. To jest doświadczenie rzadkie dla dziennikarza, bo ludzie próbują się jakoś kreować, pokazywać z ciekawszej strony, a ona była sobą. W przekazywaniu swojej miłości do ziemi pszczyńskiej była niesamowicie przekonująca. Dlatego rzecz tak heroiczna jak uratowanie dwóch Żydówek była dla niej czymś oczywistym. Jeśli jest się osobą religijną, to nie można obojętnie przejść obok ludzkiej biedy. Stąd właśnie rodził się ten jej heroizm, który był dla niej czymś zwyczajnym. To jedna ze wspaniał-

szych postaci, z którymi się zetknęłam.

*W Pani twórczości odzwierciedla się Śląsk jako miejsce. Ale można w niej dostrzec także perspektywę czasową.*

– Historia najnowsza na Śląsku działa się z ogromną intensywnością. Świadczą o tym chociażby wydarzenia w kopalni „Wujek”. Ze spraw, którymi się zajmowałam, ten temat mogę uznać za sobie najbliższy. Bolesne i ważne było to, co działo się podczas pacyfikacji kopalni w 1981 roku, ale także to, co wydarzyło się później. Mam na myśli trwający ciągle proces, który – mam nadzieję – zakończy się ukaraniem winnych.

Śląsk jest regionem ogromnych przemian. Świadczy o tym reportaż „Cena pracy”, za który z Anną Dudzińską otrzymałyśmy Prix Italia. Pokazałyśmy w nim przemiany w górnictwie, które z jednej strony są nieuchronne, a z drugiej nie zawsze dokonują się tak jak należy. Przemianom towarzyszą czasami nadużycia, a czasami brakuje po prostu uwzględnienia czynnika ludzkiego w całym tym ekonomicznym myśleniu.

*Na czym polega w takiej sytuacji rola dziennikarza?*

– Myślę, że najważniejsze jest dotarcie do prawdy o tym regionie. Jeśli spotykamy się z naruszeniem norm, musimy z nim walczyć. Ogromnie ważna jest tutaj także ochrona pewnych wartości. Być może obecnie jest to nawet ważniejsze niż dawniej. Dzisiaj w większym stopniu widać dąże-

nie do relatywizmu moralnego. Niektórym wydaje się, że wszystko może być dobre. Jestem konserwatystką w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Z tym faktem wiąże też swoją rolę jako dziennikarza. Są sprawy, które nie mogą podlegać dyskusjom, zmianom czy nawet przewartościowaniom. Takiej postawie powinna towarzyszyć otwartość na świat, którego się przecież nie zatrzymamy. Jeśli więc pojawiają się nowe zjawia-



JÓZEF WOJNY



dy „Lux ex Silesia”

# nfesjonał

ska społeczne, nie można się na nie obrażać, ale trzeba się im przyglądać. Pokazywać je najprawdziej jak się potrafi.

*Takie spotkanie z prawdą może być dla dziennikarza bolesne. Jak sobie z tym radzić?*

– Reportaż jest gatunkiem, który szczególnie naraża dziennikarza na taki ból. Ludzie otwierają się przed nami jak w konfesjonale. Naszą opowieść budujemy na ich osobistych przeżyciach. To

## NAGRODA

### „LUX EX SILESIA”

ufundowana została w 1994 r. przez metropolię górnośląskiego abp. Damiana Zimonia.

Przeznaczona jest dla osób, które w swej działalności naukowej lub artystycznej ukazują wysokie walory moralne i wnoszą trwały wkład w kulturę duchową Górnego Śląska.

Nazwa wyróżnienia nawiązuje do miana, jakim w Krakowie określano św. Jacka i bł. Czesława Odrowążów. Mówiono o nich: „Ex Silesia Lux” (Światło ze Śląska). W poprzednich latach laureatami nagrody byli m.in. kompozytor Wojciech Kilar, teolog abp Alfons Nossol czy ks. prof. Remigiusz Sobański oraz niezjący już ceniony fizyk i marszałek Senatu RP prof. August Chelkowski. Otrzymał ją również ks. S. Kocoz, niezjący redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego”.

wszystko zostawia w nas ślady. Po wyłączeniu mikrofonu głos bohaterów długo jeszcze wybrzmiewa w naszym wnętrzu.

Z jednej strony spotykamy się z ich potrzebą mówienia o swoich przeżyciach, z drugiej mamy świadomość granic, których nie wolno nam przekroczyć. Ludzie mówią pod wpływem emocji, często przed mikrofonem nie mają okazji na refleksję. Dlatego do tych wypowiedzi trzeba podchodzić z wielką delikatnością i dyscypliną, żeby nikogo nie skrzywdzić. Zawsze w takich sytuacjach daję możliwość autoryzowania wypowiedzi. Choć większość nie korzysta z tego prawa, ludzie mają do mnie zaufanie.

### Czym są dla Pani nagrody?

– Nagrody miały bardzo duże znaczenie w całym moim życiu zawodowym. Najważniejsza była ich ciągłość. Jurorzy w różnych czasach i miejscach odnajdywali w moich reportażach coś szczególnego. W tym fakcie znajdowałam potwierdzenie, że jednak to, co robię, ma jakąś wartość. Jednak same nagrody niczego nie zmieniały w tym sensie, że o dalszej pracy zawsze musiała decydować pasja i ciekawość świata. Gdyby tego zabrakło, żadna nagroda nie byłaby w stanie zmobilizować do dalszej pracy. Każda nagroda coś kończy. Stając przed nowym reportażem, znów jest się debiutantem.

Jednak ostatnia nagroda, „Lux ex Silesia”, jest dla mnie czymś absolutnie nie do przecenienia. Nawet rodzą się we mnie wątpliwości, czy zasługuję na to wyróżnienie. Robiłam przecież to, co do mnie należało.

## LISTY



### Średniowieczny jarmark

Od 12 do 15 sierpnia tradycyjnie odbywała się jedna z najciekawszych imprez w naszym regionie. Przez cały długi weekend, podczas VII Jarmarku Średniowiecznego, licznie przybyła na ten czas gawiedź nie miała okazji, aby się nudzić. Organizatorzy zadbali bowiem o wszelkie jadło, jak też i o napitki oraz uciechę. W programie znalazły się takie inscenizacje, jak hołd mieszczan i szlachty Zygmuntovi Luksemburskiemu, oblężenie Odolowa oraz oblężenie i zdobycie Książa przez wojska Siemowita IV, liczne potyczki bractw rycerskich, pokazy konne, serie pokazów legend arturiańskich, Turniej Mocy mordercy czy bieg dam po sukno.

Czas umilały występy grupy Drolls, prezentującej muzykę dawną, która po raz pier-

wszy zawitała z Rosji do Chudowa. W walce zaprezentowała się również grupa Svibor z Serbii. Kramy wyłożone były wszelakimi dobrami i oferowały przedmioty rękodzieła, które można było zakupić na pamiątkę. Nie zabrakło też pokazów sztucznych ogni. Imprezę zorganizowała Fundacja Zamek Chudów.

**LESŁAW DYNAK**  
Chudów

### ZAPRASZAMY

15 sierpnia 2006 mija 15 lat służby Kościołowi Biura Pielgrzymkowego Ave. Z tej też okazji zapraszamy 27 sierpnia na Mszę św., którą odprawi abp Damian Zimonia w kościele Matki Kościoła Jutrzenki Wolności o godz. 17.00.



Gdyby nie mikrofon w rękę jednego z rycerzy, klimat byłby isticie średniowieczny

■ R E K L A M A ■

**Zakład Pogrzebowy RESURREXIT**

- pomoc w załatwieniu wszelkich formalności związanych z pogrzebem
- transport, przechowywanie oraz pochówek, możliwość kremacji
- świadczymy usługi międzynarodowe
- w intencji każdego Zmarłego ofiarowana jest także Msza św. we wskazanej przez rodzinę parafii

Katowice ul. Warszawska 58 tel. (32) 2599 120, 355 46 20, tel. całonocowy 604 539 606

80 lat kapituły w Katowicach

# Senatorowie Arcybiskupa

Dawniej o kapitule mówiło się, że jest senatem biskupa. Dziś jej rola znacznie się zredukowała.

Znaczenie kapituł jest różne, w zależności od kraju czy diecezji. Są Kościoły lokalne, w których kanonicy wybierają biskupa, ale są także diecezje, w których nie ma kapituł.

## Czy kapituły zanikną?

Jak mówi kanclerz katowickiej kurii ks. Józef Pawliczek, dzisiejsze znaczenie kapituły jest związane z liturgią. – Kanonicy gromadzą się podczas uroczystości w katedrze – twierdzi. – W ważnych dniach, zasiadając w tzw. stallach, otaczają biskupa. Nie chodzi tu o efekt widokowy, ale o modlitwę. Dawniej członkowie kapituł byli zobowiązani do wspólnego brewiarza. Dziś kapituły mają raczej charakter honorowy.

Inaczej ta sprawa wyglądała przed laty. Wtedy kanonicy mieli o wiele większe uprawnienia.

– Przy następnej kodyfikacji prawa kapituły prawdopodobnie zanikną – twierdzi. – Na świecie można jeszcze spotkać sytuacje, że kapituła wybiera biskupa, tak jest na przykład w niektórych diecezjach Niemiec i Szwajcarii, ale w Polsce to się nie zdarza. Są oczywiście przypadki, że kapituły mają jakieś tradycyjne przywileje, ale to wynika z uwarunkowań histo-



JOZEF WOJNY

**Członkowie kapituły. W środku ks. Alfred Włoka, przewodniczący**

rycznych, a nie z prawa powszechnego.

Ks. Alfred Włoka docenia znaczenie kapituły. Zwraca uwagę na jej rolę doradczą.

– W naszej archidiecezji jest kapituła metropolitalna – mówi. – Statut dokładnie przewiduje, kiedy mają się odbyć poszczególne zebrania kanoników. Czasami w zebraniach uczestniczą tylko kanonicy gremialni, innym razem także honorowi.

W najbliższym czasie kanonicy zamierzają jeszcze raz przedyskutować kwestię statutu. Przygotowują się do jubileuszu 80-lecia istnienia katowickiej kapituły. – Zebrania mają u nas charakter zwyczajny i nadzwyczajny – mówi ks. Włoka.

– Spotykamy się zawsze przed tak zwanym *dies episcopi* (dzień biskupa) w czerwcu. Podobnie przed uroczystością Chrystusa Króla, kiedy zapraszamy także kanoników honorowych. Od trzech lat przed tą uroczystością wybieramy parafię jednego z kanoników, by tam uczestniczyć w zebraniu, a potem koncelebrować uroczystą Mszę św. Intencja jest zwykle taka sama: za zmarłych kanoników kapituły katowickiej. Statut kapituły akcentuje też pozostałe momenty życia archidiecezji. Kanonicy gromadzą się w uroczystość św. Jacka, a także podczas dorocznych pielgrzymek do Piekar Śląskich.

Ks. Włoka akcentuje więc kanoników z urzędem biskupa. – Czujemy tę więź podczas wypełniania naszych obowiązków – mówi. – Z każdego zebrania przekazujemy dokładne sprawozdanie. Informujemy arcybiskupa o naszych zamierzeniach. Jeśli ma możliwość, osobiście bierze udział w spotkaniu.

## Kapituła w Piekarach?

W niektórych diecezjach istnieje tak zwane kapituły kole-

giackie. Jeśli jest jakiś kościół, cieszący się wyjątkową historią, czy znaczeniem, biskupi mogą mianować kanoników związanych z tym miejscem.

– W niektórych diecezjach, nawet w Polsce, biskupi zwracają się do Stolicy Apostolskiej, by kapitułom przekazać prawa przynależne kolegiom konsultorów – tłumaczy ks. Pawliczek. – Jeśli więc nastąpi wakat w diecezji, kanonicy wybierają jej zarządcę, dawniej nazywało się go wikariuszem kapitułnym. To się dokonuje na mocy specjalnego dekretu.

Są też inne odstępstwa od normy, zwykle związane z jakimiś uwarunkowaniami historycznymi. Jeśli w jakimś mieście była w przeszłości stolica biskupia, która zanikła, pozostała kapituła.

Kapituła jest organem kolegialnym, złożonym z duchownych. Stąd prawdopodobnie słowo *kolegiata*. W średniowieczu kolegiat było bardzo dużo. Różne są rodzaje kapituł. Obok zakonnej czy kolegiackiej, najczęściej mamy do czynienia z katedralną. Kapituła katedralna to kolegium kanoników przy kościele biskupim (katedrze). Nazywana jest radą przybożną biskupa.

NS

## ■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Podziękowania dla ks. Krzysztofa Tabatha, kapelana służby zdrowia archidiecezji katowickiej, ks. Krzysztofa Szatona, o. Jana Urbana OMI za celebrowanie liturgii pogrzebowej, oraz dla rodziny, przyjaciół i wszystkich uczestników ceremonii żałobnej

ADWOKATA  
**ŚP. EUGENIUSZA MILLERA**

składają żona i córki z rodzinami.  
Bóg zapłać



Rybniczcy harcerze  
powrócili z morza

## Ahoj i Czuwaj!

Rybniczcy harcerze wodni z 6 Harcerskiej Drużyny Żeglarskiej wrócili z dwutygodniowej wyprawy szkoleniowo – żeglarskiej po Bałtyku. Uczestnikom przyświecało hasło: „Jem ryby”. Harcerze płynąc na dwóch jachtach *s/y Vito* i *s/y Viking*, spędzili ponad 100 godzin na morzu, przepłynęli 300 mil morskich, odwiedzili litewski port Klaipėdę oraz Hel, Puck, Władysławowo, Jastarnię, Gdańsk i Gdynię.

Podczas rejsu harcerze realizowali program „Morskiej Akcji Społecznej i Szkoleniowej”, promując jedzenie ryb. Statystyczny Polak zjada 12 kg ryb rocznie, czyli o połowę mniej niż inni mieszkańcy Unii Europejskiej. Harcerze zwrócili również uwagę na trudną sytuację polskich rybaków, którzy bez pomocy państwa nie są w stanie wykorzystać środków z Brukseli. Unia Europejska przeznaczyła 22 mln zł na promocję zalet jedzenia ryb w Polsce w latach 2004-2006. Do tej pory wykorzystano jedynie 1,5 mln zł. Patronat nad wyprawą objęli Instytut Rybactwa Śródlądowego i Towarzystwo Promocji Rybactwa i Produktów Rybnych. ■



Wodniacy z Rybnika

Pielgrzymowali do Rzymu

## Wracamy mocniejsi



Z ks. Krzysztofem Bąkiem, dyrektorem katowickiej Caritas, rozmawia Norbert Załuski.

*Norbert Załuski: Podczas audycji w Castel Gandolfo Benedykt XVI pozdrowił szczególnych pielgrzymów z Katowic...*

Ks. KRZYSZTOF BĄK: – Przebywaliśmy w Wiecznym Mieście od 10 do 19 sierpnia. Spędziliśmy ten czas w grupie 48 poszkodowanych w chorzowskiej katastrofie hali targowej. Jako Caritas archidiecezji zorganizowaliśmy pielgrzymkę dla tych ludzi z dramatycznymi doświadczeniami. Chodziło o podbudowanie ich psychicznej i duchowej kondycji. Obcowanie z najpiękniejszymi zakątkami Włoch miało wzmocnić ich kondycję. Najważniejsze tu były skupienie i modlitwa. Dlatego odwiedziliśmy stolicę chrześcijaństwa wraz z jej czterema bazylikami. Byliśmy także w starożytnej części miasta. Odwiedziliśmy groby polskich żołnierzy na Monte Cassino, a także klasztor benedyktynów. Największe skupienie

towarzyszyło nam w San Giovanni Rotondo. U ojca Pio mogliśmy się pomodlić i odprawić Mszę św. Pojechaliśmy też do sanktuarium Monte San Angelo. W drodze powrotnej zwiedziliśmy San Marino i na koniec Wenecję.

*Taki wyjazd był na pewno trudny. Uczestników pielgrzymki łączą tragiczne doświadczenia.*

– Większość grupy stanowili hodowcy gołębi, albo ich rodziny. Więc, oprócz tragedii w Chorzowie, łączyła ich wspólna pasja. Mimo że grupa nie знаła się wcześniej, dość szybko się zintegrowaliśmy. Bardzo dobrze swą rolę pełniło biuro pielgrzymkowe wraz z pilotką. Czuliśmy się dobrze, dobra była organizacja i kierowcy.

*Skąd finanse?*

– Od jakiegoś czasu między innymi na ten cel zbieraliśmy finanse dla poszkodowanych. Każdy z uczestników otrzymał też kieszonkowe w euro od polskich eurodeputowanych oraz ich asystentów. Przekazali oni na rzecz ofiar tragedii po 100 euro. Brakujących kilka tysięcy

euro dołożył ks. abp Damian Zimoń. Te ostatnie środki także mogliśmy przeznaczyć na kieszonkowe oraz na inne wydatki, jak chociażby końcową kolację. ■

**Rodziny ofiar katastrofy w Chorzowie spędziły na pielgrzymce ponad tydzień**

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...

laserowa korekcja wad wzroku

**KLINIKA 2000**

Katowice, ul. Żelazna 1  
tel. (32) 359 09 99  
www.klinika2000.pl

■ R E K L A M A ■

**eM**  
radio eM 107.6 FM

**ROWEROWE LATO**  
Do wygrania rowery  
Arkus & Romet Group  
Słuchaj Radia eM  
i wyślij SMS o treści:  
**REM Rower pod nr 7101\***

\*Koszt SMS: 1,22 zł z VAT



Choć od powodzi  
stulecia minęło  
już 9 lat, do dziś  
mieszkańcy Bukowa  
z trwogą wspominają  
tamte tragiczne  
chwile. Niektórzy  
z nich stracili  
w powodzi bardzo  
dużo. Ale nikt  
nie utracił  
miłości  
do tej ziemi.



tekst  
**ANNA  
BURDA-SZOSTEK**

**P**rzez lata mieszkańcy Bukowa zdążyli się już przyzwyczaić do wylewów Odry, która płynie przez wioskę. Ale to, co przeżyli w czasie powodzi w 1997 roku, śni im się do dziś. Woda zrobiła wtedy ogromną wyrwę w wale przeciwpowodziowym i wdarła się do wioski. W kościele parafialnym było pół metra wody.

77-letni Paweł Knauer mieszka 150 m od kościoła. –

Z czasem zdarzało się, że kiedy rzeka wylała, woda docierała na podwórko domu – mówi. – Ale żeby przejść, wystarczyły wtedy gumowe buty. W 1997 roku było inaczej. Najpierw pod wodą znalazł się płot. Potem nie widzieliśmy już schodów do domu. Myśleliśmy, że najgorsze mamy za sobą. Ale zniemacka przyszła wielka fala.

Kiedy zalewało parter, domownicy w pośpiechu zaczęli wynosić sprzęty na piętro. Ale kiedy kolejny raz chcieli wrócić po rzeczy, tam już wszystko pływało. Pięć dni spędzili na piętrze. Przed wielką wodą zdołali jeszcze uchronić zwierzęta.

– Psa, kozę, kury i króliki – wszystkie wynieśliśmy na siano do chlewa – mówi pan Paweł. – I pomodliliśmy się: „A teraz niech się dzieje wola Boża”. – Zwierzęta przeżywały tę tragedię tak samo jak my. Przez okno domu rzucaliśmy im jedzenie. I wszystkie przeżyły. A nasz owczarek nie zagryzł ani jednego królika czy kury.

Kiedy tylko woda opadła, mieszkańcy zaczęli naprawiać szkody. Nie zapomnieli i o swoim kościele. Najpierw trzeba było wyczyścić go z błota, osuszyć, wykonać nowe podesty pod ławki. Parafianie gromadnie ruszyli na pomoc swojej świątyni. Także ci mieszkający w Ligocie Tworkowskiej, sąsiedniej wiosce należącej do parafii.

### Ratujemy kaplicę

Parafia liczy obecnie około 370 osób. Od 2004 roku zmniejszyła się o około 30 parafian. – Mieszkańcy wyprowadzają się z powodu przewidzianej budowy zbiornika retencyjnego na Odrze w Ligocie Tworkowskiej – mówi ks. proboszcz Andrzej Ślabkowski.

Rejonowy Zarząd Gospodarki Wodnej w Gliwicach wykupuje gospodarstwa wraz z domami mieszkalnymi. Mieszkańcy Ligoty przenoszą się do sąsiedniej Lubomi, Syryni, Grabówki. Budują tam nowe domy. Dzie-



ci zabierają ze sobą rodziców. W Ligocie Tworkowskiej mieszka Gerard Drobny. W 1993 roku wprowadził się do nowo wybudowanego domu. To cicha, spokojna wioska. Latem odwiedza nas mnóstwo turystów z Jastrzębia, Wodzisławia, Żor

ci zabierają ze sobą rodziców.

W Ligocie Tworkowskiej mieszka Gerard Drobny. W 1993 roku wprowadził się do nowo wybudowanego domu. To cicha, spokojna wioska. Latem odwiedza nas mnóstwo turystów z Jastrzębia, Wodzisławia, Żor



Na jednym z fresków widać wzburzoną Odrę i ludzi modlących się do Matki Bożej



Nieustającej Pomocy w Bukowie

# to w Bukowie



Od lewej: **Paweł Knauer** – 77-letni parafianin  
Powyżej: **Gerard Drobny** – organista

– mówi. – Przyciągają ich wspaniałe lasy, czysta woda. Mamy też kapliczkę Matki Bożej Częstochowskiej, kort tenisowy, boisko. Słowem, oaza ciszy i zieleni. A teraz trzeba to wszystko zostawić i wyprowadzić się stąd.

Pan Gerard jest organistą. Gra zarówno podczas Mszy odprawianych w kościele w Bukowie, jak i w ligockiej kapliczce. – Mój ojciec ufundował organy do kaplicy, nie przypuszczając, że kiedyś jego syn będzie organistą – mówi.

Po wybudowaniu zbiornika retencyjnego kapliczka w Ligocie została zalana. Dlatego mieszkańcy zagłosowali w referendum, żeby przenieść ją do Grabówki, wioski należącej do parafii w Lubomiu. Gmina, uchwałą rady, poparła ten wniosek.

## Czekają na wymarcie?

Buków się starzeje. Łudzi po siedemdziesiątce jest tu około 40. W trzech pierwszych klasach Szkoły Podstawowej uczy się 8 dzieci. W przedszkolu jest ich 12. Młodzieży gimnazjalnej i ze szkół ponadgimnazjalnych jest w sumie może ze 20 osób.

– A kiedyś w podstawówce było i 50 dzieci – mówi Paweł Knauer. – Co roku do I Komunii szło 20 dzieci.

Pan Paweł po ślubie, w 1953 roku, przyprowadził się do Bukowa. Wtedy byli tu sami gospodarze. Największy mieli po 30 hektarów pola – wspomina. – Ziemia jest tu bardzo żyzna. Mieszkańcy uprawiali głównie buraki cukrowe, tytoń, zboża. Teraz w wiosce jest jedna krowa i jeden koń. A rolników praktycznie nie ma.

Wioska wyludnia się, bo młodzi nie widzą tu dla siebie perspektyw. 30-, 40-latkowie, ale i maturzyści wyjeżdżają za pracą do Niemiec i Holandii.

Kiedyś pracę dawały PGR, żwirownia, cegielnia, która zatrudniała około 100 osób. Dziś istnieje tylko cegielnia, ale pracuje w niej 20 ludzi, w tym zaledwie kilku z Bukowa. Kiedy tylko chłopak się ożeni, a dziewczyna wyjdzie za mąż, wyjeżdżają do innych miejscowości. Ale nie tylko brak pracy zabija wioskę. Mieszkańcy mówią, że wszystko przez to, że w Bukowie od lat nie wydaje się pozwoleń na budowę domów. Ostatni powstał tu około 20 lat temu. – Gdyby nie to, Buków byłby dziś wioską rozwojową – mówi pan Paweł. – A tak czekają na nasze wymarcie.

Pan Paweł był w grupie osób, które budowały w Bukowie nowe probostwo. – Byłem już na emeryturze, miałem sporo czasu, to przy budowie byłem codziennie – mówi. – I tak już zostało.

Teraz pan Paweł jest prawą ręką proboszcza. Wybudował m.in. znajdującą się przy kościele grotnę Matki Bożej. W grocie umieszczona została, przywieziona z Ardenów przez poprzedniego proboszcza parafii ks. Antoniego Wyciślika, figurka Matki Bożej z Banneaux. Pan Paweł wykonał też bramę wejściową do kościoła i płot przy probostwie. – Zdrowie już szwankuje, ale jakbym nie miał roboty, to bym już nie żył – mówi 77-latek. ■



**Kaplica Matki Boskiej Różańcowej z 1770 roku**



**KS. ANDRZEJ SŁABKOWSKI**

## HISTORIA

Wies Buków należała do parafii Lubomia. Gdy drewniana kapliczka MB Różańcowej z 1770 roku była za mała, w 1933 roku wybudowano w Bukowie murowany kościół. Parafię erygowano w 1981 roku. Do parafii należy też Ligota Tworkowska, gdzie znajduje się kaplica MB Częstochowskiej z 1902 roku.

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafian w Bukowie jest mało, ale ludzie są tu bardzo ofiarni. I żyją ze sobą. Starszymi mieszkańcami opiekują się ich dzieci. Do kościoła na niedzielne Msze św. chodzi 90 proc. wiernych. Dzieci pierwszą katechezę mają w domu, od rodziców uczą się wiary. W parafii mamy różne różańcowe i ministrantów. Okolica jest tu piękna. Jest park krajobrazowy „Wielikąt”, gdzie można zobaczyć m.in. takie ptaki jak bąk, bączek, mewa, czapla, łabędź. Działa minizoo, jest ośrodek wypoczynkowy, dlatego w czasie wakacji odwiedzają nas tłumy turystów.

## Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedzielę o godz.: 7.30, 10.30; w Ligocie Tworkowskiej o 9.00
- Msze św. w tygodniu: w pon. i pt. o godz. 18.00, we wt., śr., czw. i sob. o 7.30
- W piątki nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego – o 18.30
- W soboty nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy – 7.30

**GOŚĆ KATOWICKI**  
katowice@goscniedelny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice  
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21  
Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,  
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka,

O sytuacji katowickiego ośrodka TVP

# Niepewność

Z Adamem Turulą, zajmującym się od 13 lat programami religijnymi na antenie Telewizji Katowice, rozmawia ks. Marek Łuczak.

**KS. MAREK ŁUCZAK:** *Czy ośrodek Telewizji Katowice przewiduje zmiany w jesiennej ramówce?*

ADAM TURULA: – Na pewno nie będzie u nas rewolucji. Decydują o tym przede wszystkim kwestie finansowe. W dalszym ciągu sytuacja naszego ośrodka jest niepewna. Znane są plany zmian w telewizji publicznej, których skrajną konsekwencją może być nawet likwidacja ośrodków regionalnych, w tym Telewizji Katowice, albo znaczne ograniczenia programowe. Zapadła już decyzja o powołaniu TVP-TAI, czyli kanału informacyjnego, w który zamieni się dotychczasowa Trójka. Jak na razie nikt nie potrafi powiedzieć jednoznacznie, jakie to będzie miało konsekwencje dla ośrodków regionalnych. Z opublikowanej ramówki TVP3 nie wynikają dla nas żadne radykalne zmiany.

*Na Śląsku jednak trudno sobie wyobrazić życie bez telewizji regionalnej.*

– W przypadku ewentualnej likwidacji każdy z ośrodków regionalnych miałby powody do protestu. Dziś może dziwić, że powszechne jest milczenie wokół planów powołania TVP-TAI. Ta inicjatywa wiąże się przecież z możliwością likwidacji programów regionalnych. W przeszłości nawet kilkuminutowe próby obcinania programu regionalnego wywoływały burze. Natomiast kiedy mówi się nie o ograniczeniu, a o likwidacji, nikt nie zabiera na ten temat głosu.

*Być może nikt w to nie wierzy...*



JOZEF WOLNY

– Jednak zawsze lepiej zapobiegać niż leczyć. Info-kanal jest już tworzony. Od sierpnia we wszystkich ośrodkach w kraju jest prowadzony nabór dziennikarzy, którzy mieliby pracować dla tego programu. Dziś program regionalny jest przewidziany w ramówce. Nie wiadomo, jak sytuacja będzie wyglądała po 1 stycznia. Jako reporter w programach informacyjnych nie jestem przeciwno kanałom informacyjnym, natomiast tworzenie tego programu kosztem programu regionalnego uważam za wylewanie dziecka z kąpielą.

*Spróbujmy przyjąć wariant optymistyczny: że ośrodek przetrwa. Jaka będzie sytuacja programów religijnych?*

– Jak na razie trudno im wróżyć lepszą przyszłość. Zdaniem niektórych, są to programy niszowe. Jednak z takimi stwierdzeniami trzeba być ostrożnym. W przypadku magazynów religijnych mamy przecież do czynienia z odbiorcami, których w Polsce liczy się w milionach. Tytuł jest bowiem ludzi wierzących. Niestety, na przykładzie magazynów katolickich widać niepokojące tendencje. Ich emisja przesuwana jest na pory o niskiej oglądalności. ■

TVP3

## TV Regionalna 27.08–02.09 2006

### NIEDZIELA ■ 27.08

07.45 Aktualności Flesz + Pogoda  
07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych  
07.55 Śląski koncert życzeń  
08.45 Góralska lista przebojów  
19.00 Aktualności sportowe  
19.10 Niedziela w Bytkowie  
20.00 Śląska lista przebojów  
21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

18.00 Aktualności i Pogoda  
18.27 Aktualności sportowe  
18.40 Made in Silesia  
19.02 Pocztówka z wakacji  
19.25 Z życia Kościoła – magazyn katolicki  
19.50 TV Katowice zaprasza  
21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

### CZWARTEK ■ 31.08

### PONIEDZIAŁEK ■ 28.08

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda  
07.47 Poranek jak się pa3  
W tym  
08.05 Tropiciela – magazyn  
08.15 Kreskówka dla dzieci  
16.45 Aktualności  
16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat  
16.50 Tropiciela – magazyn  
17.00 Skarb sekretarza – serial komediowy  
17.50 Kronika miejska – Chorzów  
18.00 Aktualności i Pogoda  
18.27 Aktualności sportowe  
18.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej  
19.00 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej  
19.15 Od Rawy do Rawy  
19.40 TV Katowice zaprasza  
19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni  
21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda  
07.47 Poranek jak się pa3  
W tym  
08.05 Tropiciela – magazyn  
08.15 Kreskówka dla dzieci  
16.45 Aktualności  
16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat  
16.50 Tropiciela – magazyn  
17.00 Bliziej natury – magazyn ekologiczny  
17.50 Kronika miejska – Rybnik  
18.00 Aktualności i Pogoda  
18.27 Aktualności sportowe  
18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice  
19.02 TV Katowice zaprasza  
19.10 Kronika miejska – Mysłowice  
19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny  
21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

### PIĄTEK ■ 01.09

### WTOREK ■ 29.08

07.45 Aktualności Flesz + Pogoda  
7.50 Poranek jak się pa3  
W tym  
08.05 Tropiciela – magazyn  
08.15 Kreskówka dla dzieci  
16.45 Aktualności  
16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat  
16.50 Tropiciela – magazyn  
17.00 Raport budowlany  
17.15 25 lat temu...  
17.50 Relacje- przegląd gospodarczy  
18.00 Aktualności i Pogoda  
18.27 Aktualności sportowe  
18.40 Nasz reportaż  
19.02 Wyścig Volkswagena  
19.15 Speed – magazyn motoryzacyjny  
19.35 W dobrym stylu – magazyn mody i urody  
21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

07.45 Aktualności Flesz + Pogoda  
07.47 Poranek jak się pa3  
W tym  
08.05 Tropiciela – magazyn  
08.15 Kreskówka dla dzieci  
16.45 Aktualności  
16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat  
16.50 W dobrym stylu – magazyn mody i urody  
17.15 25 lat temu  
17.50 Gramy dla Was  
18.00 Aktualności + Pogoda  
18.27 Aktualności sportowe  
18.40 Czwarta władza – program publicystyczny  
19.10 Z archiwum „S”  
19.45 Pomysł na weekend – magazyn  
21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

### SOBOTA ■ 02.09

### ŚRODA ■ 30.08

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda  
07.47 Poranek jak się pa3  
W tym  
08.05 Tropiciela – magazyn  
08.15 Kreskówka dla dzieci  
16.45 Aktualności  
16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat  
16.50 Tropiciela – magazyn  
17.00 Trójka tam była  
17.15 25 lat temu na Śląsku – program historyczny  
17.50 Kronika miejska – Rybnik

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda  
07.50 Pomysł na weekend  
08.00 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki  
08.45 Salon – program publicystyczny K. Piotrowskiego  
16.45 Aktualności  
16.48 Pocztówki z wdziękiem  
17.00 Śląsk jest piękny – gawęda Marka Szołtyśka  
18.00 Aktualności i Pogoda  
18.30 Retransmisje sportowe  
21.45 Aktualności  
21.50 Prognoza pogody  
21.55 Aktualności sportowe  
22.05 Sobotni magazyn sportowy